Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy. południowy 6 hal.

Nr. 110 **Kraków, Wtorek dnia 15 Maja 1900.** **Rok VIII.**

Polityczni nędzarze.

Osławione Koło polskie przemówiło znowu do Europy pełną mądrości politycznej rezolucją, w której powołując się na unję sejmową z 27 kwietnia, wypowiedziało się wcale niedwuznacznie z gotowością do wszelkich usług dla Germanów. Następna rezolucja będzie już pełnem oburzenia potępieniem czeskiej obstrukcji, która nie pozwala na „prace około mocarstwowego podniesienia państwa“, aby Austrja okazała się godną trójprzymierza, stojącego na straży „spokoju i moralności Europy“, oraz czuwającego nad losem ludów bałkańskich przez „zaufanego“ Milana. Zapowiadają drugą rezolucję liczne jaskółki „lojalności“ Koła polskiego wobec stronnictw lewicy. Opowiadają mianowicie w kuloarach parlamentu, że na zarzut uczyniony Kołu, iż nie zwalcza na serjo czeskiej obstrukcji, padło zaraz kilkadziesiąt polskich „uroczystych zapewnień“ z powołaniem się na gotowość głosowania za wnioskiem Niemców ku zwalczaniu obstrukcji.

Rezolucja, uchwalona na onegdajszem tajnem zresztą posiedzeniu Koła polskiego, (tajnem o tyle, o ile tajemnicy nie zdradzi p. Rutowski swojemu kompanowi Nawrockiemu) brzmi:

„Koło polskie, stojąc silnie i stanowczo (proszę to brać na serjo) przy zasadzie wypowiedzianej na posiedzeniu polskiej unji sejmowej z dnia 27 kwietnia 1900 i nie tracąc nadziei, że normalne działanie parlamentu da się jeszcze przywrócić (byle bez rozwiązania Izby) uznaje obecnie za swój najważniejszy obowiązek pracować nad przywróceniem ładu parlamentarnego wogóle a ku załatwieniu prowizorjum budżetowego i przedłożeń inwestycyjnych w szczególności. Koło polskie upoważnia prezydjum i swoją komisję parlamentarną do stanowczego działania dla osiągnięcia tych celów“.

Dowiadujemy się także, że na tem samem posiedzeniu Koła zwalczał „polski“ poseł Piepes wniosek wiedeńskich antysemitów o zmianę §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, jako dla Galicji szkodliwych, że wywodom Piepesa sprzeciwił się ks. Pastor, ale poparł je głosem krwi gnany do tego Dufcio Abrahamowicz, poczem uchwalono wniosek Piepesa, aby w plenum głosować za odesłaniem wniosku do komisji.

Prywatnie zaś wielu członków Koła polskiego wyraziło ubolewanie, że z powodu braku porozumienia wśród lewicy niemieckiej niepodobna myśleć ani o zmianie regulaminu, ani o jego interpretacji takiej, przy którejby można kark skręcić czeskiej obstrukcji. Pan Jaworski nie traci jednak nadziei, że tak samo, jak i interwencja ze strony Koła pomogła sprawie Hilsnera, uda się ze skutkiem przeprowadzić sojusz z Wolffem i Wolmayerem przeciw czeskiej obstrukcji, zwłaszcza, gdy się ma takiego rutynowanego meklera jak Rutowski do dyspozycji.

Czegóż chcecie więcej?... Kraj ma prawo być dumnym ze swoich reprezentantów z męskości ich wystąpień, cnót domowych swoich przywódców i ze stałości, z jaką trwają w sojuszach politycznych! Tak „każą“ krajowi myśleć jego opiekunowie. Wobec rządu i stronnictw niemieckich stoi to Koło u progu ze zdjętym z głowy kołpakiem w ręku w kornej postawie, żebrząc o jałmużnę utrzymania „status quo“ parlamentarnego, gdyż rozwiązanie Izby grozi utratą mandatów. Za tę cenę gotowe do wszystkiego, nawet do deklaracji przeciw dotychczasowym sojuszom, do zdrady i przeciwieństwa, choć, z naciskiem to podnieść należy, położenie polityczne w niczem się nie zmieniło a Czesi zawsze tę samą co dziś głosili zasadę w kwestji językowej. Prawda, zmieniło się: zawiodły nadzieje, że Czesi dadzą się wciągnąć w krąg tej samej handlarsko-koncesyjnej polityki, jaką „kolarze“ z bezwstydem uprawiają od szeregu lat ku szkodzie kraju, upokorzeniu narodu, pogardzie wszystkich uczciwych ludzi.

Czyni to Koło polskie w chwili istnego rozbestwienia się prusacyzmu w Austrji, który dla nikogo nie jest tak groźny i niebezpieczny, jak dla Polaków w chwili, kiedy w drodze ustawy ma być stwierdzony i uchwalony wielki akt historyczny, że duży szmat rdzennej ziemi słowiańskiej nie jest słowiańskim, tylko niemieckim. Polacy potępiają obstrukcję Czechów, którzy nie chcą przyłożyć ręki do takiego czynu niemieckiego zaboru, nawet za cenę... uchwalenia austrjackiego prowizorjum budżetowego!...

Nie chcą, bo oni mają narodowe sumienie a nie mają wśród siebie ludzi, którzyby w pogoni za korzyścią kliki, lub w odmęcie łupiestwa publicznego grosza utracili nawet zmysł udawania ludzi honoru!...

Jest w tem akt wielkiej posągowo-historycznej wiedzy moralnej, jest także głupota i cynizm.

Jeżeli żyjemy w państwie, w którem zasada równouprawnienia licznych narodowości musi być podstawą prawodawstwa i urządzeń społecznych, jeżeli my Polacy w Galicji obstajemy stanowczo przy prawach polskiej mniejszości we wschodniej części kraju, jeżeli drżą nam serca bolem serdecznym i grozą na widok uszczuplania praw naszego języka w Prusach, jeżeli o prawa dla polskiego życia dopominamy się i walczymy pod rosyjskim zaborem, czyż nie jest cynizmem i głupotą potępiać za te same zasady i te same usiłowania inny naród słowiański, któremu się niedawno ślubowało jedność i wiarę z tych a nie innych pobudek?

Niechże się nie dziwią potem tacy Polacy coraz natarczywszemu wydzieraniu naszych praw pod berłem wiernego sojusznika monarchji, niech nie protestują przeciw roszczeniu Rusinów, którzy żądają wyrzucenia wszystkiego, co polskie, ze wschodniej Galicji, bo sami pokazują im drogę i dają przykład, jak się obchodzić w praktyce z zasadami narodowego uprawnienia!

I pomyśleć jeszcze, że ta bezpłodna, nieszczera, kłamliwa polityka nie ma żadnych widoków powodzenia, gdyż garstka ludzi szczerych i odważnych zwykle łamie szyki dziesięćkroć liczniejszych kłamców i tchórzów, pomyśleć, że prócz wstydu niczego tą polityką delegacja polska nie zdobędzie wobec Niemców, którzy, ułatwiwszy się z Czechami, wezmą się odrazu do Śląska, pomyśleć, że męska siła i trwanie w słowiańskim sojuszu z pewnością prędzej i raźniej doprowadziłoby do położenia kresu germańskiemu rozwydrzeniu i ustaleniu okropnych dzisiejszych politycznych i parlamentarnych stosunków — i że to wszystko stać się nie może, dopóki Koło polskie składać się będzie z takich jak dzisiaj politycznych nędzarzy, krótkowidzów, starych bab, lub zbankrutowanych faktorów „Słowa Polskiego“.

W istocie podziwiać należy ten heroizm upokarzania się, taki marny i tyle niższy od owego heroizmu niewoli chłopa, który zmarzł, strzegąc szuby swego pana. Tamten heroizm był: „psu zasługą, człowiekowi grzechem“ — ten jest wstydem dla kraju przeciw narodowemu przestępstwu!

Z powodu bezrobocia.

XIV. Cóż pozostaje zatem czynić tym miljonom wyzyskiwanych z góry i z dołu, rozgoryczonych wieczną walką o chleb codzienny, podżeganych zawiścią przeciw tym, którym na świecie dobrze i wygodnie, smutnych, beznadziejnych swej doli, posępnem jutrem swych rodzin?

Ten zgubny w jego dzisiejszej formie polityczno-agitacyjnej socjalizm, wytwarza się przez dzisiejszy system państwowy i ustawodawczy i stwarza go duch liberalizmu, którym przesiąkło na wskróś życie nowożytnych społeczeństw. Aby usunąć skutki, trzeba złamać przyczynę.

W państwie, gdzie w biały dzień dokonywują się proste rozboje w formie giełdowych spekulacyj, gdzie pod ochroną ustawy istnieją giełdy zbożowe i produktów spożywczych, w państwach, w których miljardy podatkowego grosza rzuca się na armję dla obrony kapitalistycznego porządku, albo dla trwania w zgubnych i bezowocnych sojuszach — w takich państwach nie ma mowy o gruntownem leczeniu społecznych przesileń albo zapewnieniu im normalnego ewolucyjnego rozwoju.

Wszelkie ustawy, wydawane w obronie stanu robotniczego, nie doprowadzą do celu, dopóki wykonawcami tych ustaw będą organa władz, stojących pod naciskiem kapitalistycznego ustroju państwowego.

System zmienić należy i do zmiany tego systemu dążyć na zasadzie nie samych cyfrowych obliczeń, ale w myśl zasady czci dla godności człowieka, w myśl Chrystusowej nauki, która żąda współczucia dla tych, co cierpią i są obciążeni.

Papież Leon XIII. w encyklice „Novarum rerum“ w kilku słowach określił tę drogę: „Dążność i staranie, aby robotnik wiódł życie godne człowieka!“ Czyż nie więcej tu powiedziano, niż we wszystkich programach socjalnej demokracji?... Ta dążność musi przeniknąć całe życie społeczne. system państwowy i ustawodaczy, ta dążność szczera i prawdziwie chrześcijańska byłaby zdolna sama jedna obalić fałsz i kłamstwo i blichtr dzisiejszych systemów, w których dla upośledzonych i nędzarzy są prawa na papierze a dla uprzywilejowanych wyzyskiwaczy, bezprawie jest prawem zwyczajowem.

W słowach encykliki jest także wypowiedziana zasada tej dążności dla stanu robotniczego, który w uszlachetnieniu się i budzeniu w sobie godnej człowieka świadomości ma klucz i do rozumnej pracy nad polepszeniem swej doli przez walkę z systemem i siłę do zatamowania niesumiennej agitacji, która zawiścią żyje i burzy nie budując.

Pewnie, że systemowi ucisku z jednej a agitacji z drugiej strony, ułatwiają położenie takie fakty, jak np., że w Anglji robotnicy na same gorące napoje i tytoń wydają przeszło 60 miljonów funtów szterlingów rocznie!

(Ciekawą byłoby rzeczą, ile ze swojej nędznej płacy ku szkodzie rodzin i dzieci wydają nasi robotnicy na wódkę po żydowskich szynkach z okazji zgromadzeń „partji“).

Socjalizm chrześcijański daje teorji społecznej sprawiedliwości silną podstawę etyczną: Nie wydarcie dóbr jednym, przez drugich, tylko sprawiedliwe ich rozdzielenie w imię chrześcijańskiej zasady miłości bliźniego, którą wygnało zupełnie ze swych kodeksów zimne żydowsko-liberalne ustawodawstwo.

Ta zasada, uznana i wprowadzona w życie zarówno z góry jak z dołu, sama tylko zdolna

uchylić grozę przesileń i wstrząśnień społecznych. Kto ją zlekceważy, ten padnie pod gruzami burzy, z której dla wszystkich jedno wspólne zostanie zniszczenie.

Życie społeczeństw jest jak wielkie wahadło zegara; ruch jego ciągły jest warunkiem życia, ale warunkiem tego ruchu jest stałe i ciągłe dążenie do równowagi. Wychylone daleko na prawo, powraca szybko do środka, tak szybko, że przebiega ten środek, aby znowu wybiegnąć daleko na lewo i znowu potem odbywać tę samą drogę. Zatrzymane z jednej lub drugiej strony, z tem większą siłą spadnie, z tym większym pędem punkt równowagi przeleci.

A ten bieg wahadła, to jego dążenie ku środkowi regulują ukryte w zegarze kółka — system. Z chwilą, w której kółka nadadzą wahadłu większy pęd na lewo, niż na prawo, lub odwrotnie — stanie maszyna lub pękną jej osie.

Uchrześcijanienie nowożytnego państwa i jego praw będzie obaleniem systemu, który stwarza wyzysk i bezrobocia. Dążenie do tego uchrześcijanienia we wszystkich dziedzinach społecznego życia będzie niezawodnie najskuteczniejszą zaporą nienawiści, hamulcem społecznego egoizmu.

Kierownicą tego dążenia jest idea szczerze pojęta, wyznawana, szerzona i strzeżona, idea chrześcijańska: „Że każdy, który pracuje, trudzi się i cierpi, winien mieć możność żyć życiem godnem człowieka“.

Dr W. Lewicki.

Z KRAJU.

PRZEMYŚL 12 maja.

Gwałty socjalistyczno-żydowskie podczas pogrzebu robotnika Gębalika.

Przed sądem tutejszym rozpoczęła się wczoraj, 11 b. m., rozprawa karna przeciw 16 oskarżonym, którzy podczas pogrzebu ś. p. Tomasza Gembalika dopuścili się karygodnych ekscesów.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Dnia 2 lutego b. r. około południa zgłosił się u wikarego ks. St. Kwiecińskiego, Stanisław Telega z Małego Kruhela, pod Przemyślem, z prośbą o eksportację zwłok, zmarłego w jego domu szewca Tomasza Gembalika Pogrzeb miał się odbyć za kilka godzin. Telega nie przystał na propozycję ks. Kwiecińskiego, aby zwłoki w kościele lub mieszkaniu pokropiono, która to czynność, będąca jedyną istotną ceremonją kościelną w całym obrzędzie pogrzebowym, bezpłatnie się odbywa, lecz żądał, aby kapłan towarzyszył zwłokom od mieszkania na Kruhelu aż na cmentarz, o 4 kilometry odległy i w tym celu złożył taksę 3 złr. 20 ct. Prócz tego przyrzekł dostarczyć dla księdza dorożkę od domu żałoby aż do cmentarza.

O oznaczonej godzinie przybył ks. Kwieciński przysłaną po niego dorożką do domu żałoby. Po pokropieniu zwłok i po modłach zeszedł przed dom, lecz dorożki z płaszczem i brewiarzem księdza już nie było, Telega bowiem zgodził dorożkarza tylko z wikarówki na Kruhel. W ten sposób chciano zmusić księdza, aby piechotą prowadził pogrzeb aż na cmentarz. Ks. Kwieciński na to się nie zgodził i Telega poszedł rzekomo po inną dorożkę.

Ale tymczasem kondukt pogrzebowy ruszył i ks. Kwieciński, przybrany tylko w lekką sutannę i bez kaloszy, szedł pieszo. Przeziębiony i zmęczony, zapowiedział, że od placu na „Bramie“ konduktu dalej prowadzić nie będzie. Stosownie do tego na tymże placu skinął na stojącego tamże dorożkarza, wsiadł i kazał się wieźć do wikarówki. W tej chwili przyskoczył Telega, chwycił konie za uzdę i mimo, że ks. Kwieciński miał jeszcze na sobie szaty liturgiczne, zmuszał księdza, by jechał na cmentarz. Powstało zamieszanie i zbiegowisko. Aby uniknąć dalszego zgorszenia, wysiadł ks. Kwieciński z dorożki. Z tłumu padły okrzyki: trzymaj, łapaj! Ksiądz wszedł w ulicę Franciszkańską, tam zdjął komżę i wsiadł do przejeżdżającego właśnie dorożkarza, tego samego, który go pierwotnie do domu żałoby zawiózł. Z księdzem wsiadł kościelny, Jabłecki.

Kondukt pogrzebowy chwilę stał na placu, poczem ruszył ulicą Dobromilską.

Na wezwanie Katarzyny Gerus, aby zwłoki zanieść na wikarówkę za księdzem, wzięli Józef Skromkiewicz, Michał Rogowski, Józef Drapała i Michał Kustra trumnę na ramiona i spiesznym krokiem, niemal biegnąc, skierowali się w ulicę Franciszkańską. Kustrę zastąpił wkrótce w niesieniu trumny Ignacy Kleban. Przodem biegł, jakby dowodząc, Wincenty Wojciechowski. Niezwykły widok tego orszaku pogrzebowego, biegnącego z trumną, musiał zwrócić uwagę przechodniów, to też nieprzeliczone zastępy chciwej wrażenia gawiedzi, w znacznej części z żydów złożonej, przyłączyły się po drodze. Cały ten już wtedy tysięczny tłum skierował się ze zwłokami do katedry i zaległ wszystkie place i ulice, kościół katedralny okalające. Wśród wrzawy i złorzeczeń przeciw duchowieństwu, „że biednych nie chcą chować, tylko bogatych“, okrzyków „wstyd, hańba“ wniesiono trumnę do kamienicy, zamieszkanej przez wikarych katedralnych.

Ajent policyjny Tychowski zdołał zawczasu zastąpić drogę tłumowi i zapobiegł wyniesieniu trumny na piętro. Trumnę postawiono na ziemi w przedsionku parterowym.

Ks. Kwieciński, spotkawszy ks. biskupa Pelczara, opowiedział mu zajście. W tej chwili kilku ludzi, między nimi Wojciechowski, obstąpili ks. biskupa i zanosząc na ks. Kwiecińskiego rozmaite skargi, domagali się zarządzenia pogrzebu kościelnego z kapłanami w kapach, z chorągwiami i dzwonieniem. Ks. biskup, widząc tłum rozjątrzony, uspokajał go przedstawieniami, że istotny obrzęd kościelny, to jest pokropienie zwłok, już przy nieboszczyku odprawiono; że niemożebne jest, by przydzieleni tutejszemu probostwu tylko czterej wikarzy, każdemu pogrzebowi towarzyszyli aż na cmentarz; zarazem polecił innemu wikaremu ks. Tryczyńskiemu, aby kondukt ze zwłokami odprowadził na cmentarz.

Ks. Tryczyński zapowiedział napastnikom, którzy sień wikarówki zalegali, że poprowadzi kondukt na cmentarz od tego miejsca, w którem został przerwany, wezwał więc obecnych, aby trumnę napowrót odnieśli na to miejsce. Wówczas Grzegorz Schneider począł krzyczeć, aby wyniesiono trumnę na górę, do mieszkań księży wikarych; poczęto z tłumu wołać, że „ksiądz musi stąd pogrzeb poprowadzić“, a gdy ks. Tryczyński chciał wsiąść do dorożki, aby podążyć na plac na „Bramie“ i tam na trumnę czekać, wzbroniono mu tego.

Ks. Tryczyński udał się przeto pieszo na plac ten i tam wyczekiwał na nadejście orszaku pogrzebowego, lecz bezskutecznie, albowiem tłum pozostał na miejscu i dał się kilku wichrzycielom popchnąć do innych jeszcze gwałtów w kościele i budynkach kapitulnych. Mianowicie kilku ekscedentów weszło podczas nieszporów, które w kościele katedralnym odprawiał ks. kanonik Fischer, do bocznej nawy, gdzie były złożone chorągwie, wyrwali z nich cztery czarne chorągwie i wynieśli je na podwórze. Wojciechowski rozdał je czterem demonstrantom do niesienia, a następnie poszedł jeszcze do zakrystji i tam skłamał, że uzyskał pozwolenie na bicie w średnie dzwony. Otrzymawszy w ten sposób klucze od dzwonicy, wdarł się na wieżę z kilkoma niedorostkami i począł bić na gwałt we wszystkie dzwony. Kościelnego, który mu chciał przeszkodzić, odtrącił i pobił.

Na dole tymczasem trumna ze zwłokami ś. p. Gembalika stała ciągle jeszcze. Tłum burzył się. Aż znowu nawinął się ten sam Wojciechowski i zaczął do zebranych przemawiać, „że eksportacja musi się rozpocząć od wikarówki, bo nieboszczyk był katolikiem, a nie żydem, więc nie można go nosić przez miasto, jak żyda“. Podżeganie to skutkowało, wyniesiono trumnę z wikarówki i cały tłum wśród odgłosu dzwonów skierował się do pałacu biskupiego. Wreszcie Józef Skromkiewicz i inni wnieśli trumnę do pałacu i złożyli ją w przedsionku. Wykrzykiwano: skoro nie chciał iść żaden sługa, to pójdzie sam pan“. Natłok ludzi wzrastał, albowiem na odgłos dzwonów ciągle nowe tłumy chrześcijan i żydów napływały. W tłumie padały rozmaite okrzyki a podżegacze podmawiali, aby wybijać w pałacu szyby.

Rządca biskupi p. M. Solecki chciał uspokajać wzburzone umysły, ale zakrzyczano go okrzykiem: hańba! P. Solecki cofnął się na podwórze, lecz za nim wtargnęło 30 napastników, domagających się koniecznie wstępu do ks. biskupa. P. Solecki zdołał ujść drugą bramą i udał się po pomoc policyjną.

Tymczasem na podwórzu Szymon Wityk wezwał wszystkich, by szli z nim do ks. biskupa. Przyłączyli się do niego: Wojciechowski i Rychlicki i we trójkę poczęli dobijać się do drzwi oficyny, z których też wyszedł ks. biskup Solecki. Na żądanie Wityka,

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

109 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Stanęli Urban i Ambroży, dwaj bracia zakonni obok siebie i zaczęli powoli iść na południe ku górom w stronę Krakowa.

Ambroży szedł spokojnie i cicho, jak człowiek raz na zawsze gotowy pełnić wolę starszych władzą od siebie, któremu kazano odbyć teraz daleką drogę i który śmiało wyrusza, oględnie szafując siłami, by mu ich do końca starczyło.

Inaczej szedł obok niego wynędzniały chwiejący się jeszcze na nogach Urban.

Wezbraną piersią chwytał on w płuca chciwie powietrze, upajał się ruchem i przestrzenią, szedł natchniony, party przekonaniem, że Bóg na to zesłał mu z nieba Brygidę, która mu z oczu łuskę nieświadomości zajęła, na to przez usta królowej Jadwigi wysyłał go na świętą pielgrzymkę, żeby mu nareszcie przebaczyć winy i zesłać ukojenie.

A przytem może nieświadomie budził się w nim dawny błędny rycerz z długiego uśpienia?!...

Nie widział więc ani urody jesiennej natury w pełni, która tysiącem rozmaitych barw zdobiła góry i doliny wkoło, nie czuł zmęczenia w kościach i szedł przed siebie niezmordowany, niemal promienny tak szybko, że starszy brat Ambroży, choć o wiele od niego silniejszy ledwie za nim nadążał.

Razem z ostatniemi promieniami słońca stanęli przed kuźnią, która zaczynała osadę.

Kowal kuł zawzięcie czerwone żelazo i popędzał czeladników, by rychlej kończyli robotę.

Bez duszy prawie opadł Urban na ławkę przed kuźnią.

Ambroży przyniósł mu wody z obok stojącej beczki.

— Jak zowie się ta wioska? — spytał kowala.

Ten, ujrzawszy dwóch białych mnichów przed sobą, zdjął czapkę pokornie i ucałowawszy ich ręce, objaśnił gorliwie.

— To nie wioska — to miasteczko Tarczek!

— Tarczek! Ambroży dobrze wiedział, że niedaleko Wąchocka leży Tarczek, odwieczna siedziba biskupów krakowskich, ale nie był tu nigdy i nie przypuszczał, że z klasztoru do miasteczka tylko dzień drogi.

Usłużny kowal ostawił gorące żelazo i jął bliżej objaśniać mnichów o szczegółach biskupiej osady.

— Tam — mówił, wskazując młotem na prawo od siebie, — kędy ta kępa drzew koli chaty nasze — to ogród dworski. A ta wieża to dom Boży i plebanja zaraz podle biskupiego dworca. Het za kościołem pod tą górą stoi zamek nasz. Stąd go nie widać, ale droga do niego łatwa, można iść brzegiem Barki, rzeka zawiedzie pod same mury, a można i na przełaj bez ogrody, ino teraz ponoć tędy nie puszczają, bo ksiądz biskup doma. I usłużny kowal rozwodził się nad szczegółami całej miejscowości.

— Ksiądz biskup krakowski, wielebny Jan Radlicz? — spytał obojętnie kowala Ambroży.

A kiedy zapytany potakiwał i ręką wskazywał kierunek, Urbana rozbudziło ze zmęczenia nowe jakieś wspomnienie.

— Biskup Jan? — szepnął. — A no chodźmy prosić go o gościnę.

I poszli, a kowal prowadził ich polami przez ogrody biskupie do dworca.

Ksiądz biskup Radlicz był najskromniejszym z wszystkich krakowskich pasterzy, jacy dotąd byli. Nie wolno było przez jego ogrody przechodzić jedynie, bo lubił samotność i ciszę, a tu do swojej Tarczkowej siedziby bardzo rad zawsze od gwaru Wawelskiego uciekał.

Mieszkał tu ksiądz Jan w kilku zaledwie komnatach obszernego dworca w towarzystwie jednego braciszka i starego sługi, zatopiony w swoich księgach kościelnych i medycznych, które naprzemian starannie całymi dniami czytywał. Bo, jeżeli nie było w Polsce lepszego znawcy w sprawach wiary i zasad kościelnych, nie było równie mistrza, któryby bieglej od niego umiał zbadać tajnię każdej choroby i zażegnać ją cudowną dryakwją lub maścią.

Mieszkał więc sobie skromnie „mały“ biskup w starym dworcu i pracował...

Wprawdzie na wzgórzu nad Psarką stał zamek okazały, o którym kowal napomniał już wędrownym Cystersom i w nim nowy dworzec biskupi, wspaniały i okazały, założony jeszcze przez Bodzantę Jankowskiego i rozszerzony znacznie przez Florjana Mohoskiego, a bogobojny ksiądz Jan Radlicz wolał ten stary dworzec, który zamieszkiwał zwykle, bo on więcej odpowiadał skromnym nawykom jego pracowitego życia.

Teraz, skorzystawszy z nieobecności królewskiej w Krakowie, biskup przebywał tutaj i kiedy Urban z Ambrożym zbliżali się do jego dworca, był sam i odmawiał właśnie o zmroku pod starą lipą zwykłe swe wieczorne pacierze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

aby ks. biskup wydelegował księdza do eksportacji zwłok, ks. biskup Solecki uspokajając tłum, oświadczył, że już wydał polecenie odprowadzenia zwłok na cmentarz ks. Ingramowi, swemu kapelanowi. Wówczas to Juljan Rychlicki poważył się odezwać do ś. p. ks. biskupa Soleckiego brutalną obelgą: „łajdaku, gałganie, sam za tysiąc reńskich pochowałbyś, gdzie podziewacie tysiące?“ Ks. biskup Solecki oddalony odeń ledwo o trzy kroki, przyjął zniewagę milcząco i tylko głową skłonił.

Wykonywając rozkaz biskupi ks. Ingram udał się do przedsionka pałacu, aby przystąpić do eksportacji, atoli odezwały się głosy z tłumu, aby nie ks. Ingram, ale ks. Kwieciński zwłoki eksportował i dopiero po chwili zgodzono się, aby ks. Ingram prowadził kondukt, przyczem wywoływano nań, że „to taki sam pasibrzuch, jak tamci, wartoby go nauczyć“. Groźna postawa tłumu, świadcząca dosadnie o namiętnej zawziętości i rozjuszeniu, może bardziej, aniżeli otwarcie wyrażane pogróżki pokrzywdzenia, przygnębiły kapłana. Ks. Ingram rozpłakał się, prosił tłum, aby go nie znieważano i prowadził kondukt.

Skoro tłum kilkutysięczny, ciągnący za zwłokami, stanął na cmentarzu, zapadł już mrok. Ks. Ingram odprawił nad grobem ceremonję pogrzebową, a w czasie, gdy ubrany w szaty liturgiczne, stał jeszcze nad grobem, wystąpił z tłumu Juljan Rychlicki i począł wygłaszać mowę. Ks. Ingram chciał od grobu odejść, lecz z tłumu odezwały się głosy: „nie puścić księdza“. Ks. Ingram, nie chcąc dopuścić do nowych gwałtów, pozostał przy grobie, znosząc szyderstwa i upokorzenie; jako kapłan, przybrany w szaty kościelne, musiał słuchać zniewag, wymierzanych przeciw duchowieństwu.

Rychlicki mówił, że „umarł człowiek ubogi, więc nawet jeden ksiądz nie chciał iść z pogrzebem, choć był zapłacony“, a tłum wołał: „hańba!“.

Potem wystąpił Szymon Wityk i wygłosił dłuższą przemowę, w której znowu rzucał obelgi, a tłum znowu wołał: „hańba!“.

Dopiero po tych przemówieniach mógł ks. Ingram odejść z cmentarza.

Z podróży po Syberji.

Przewrót ekonomiczny. — Bogactwa mineralne. — Łańcuch za 200 tysięcy. — Kopalnie złota.

Cała droga od Krasnojarska do Niżnieudinska, przedstawia nadzwyczaj smutny obraz położenia ekonomicznego ludności tutejszej, za wyłączeniem gminy rybińskiej, w pobliżu stacji Olgińsk położonej. Droga żelazna przechodzi przez gęsty las, rosnący na nieprzebytych bagnach. Wokół nic nie ujrzysz, prócz lasów, gór i dzikiego zwierza. Ludność tutejsza żyła tylko zarobkiem z przewożenia podróżnych i towarów; obecnie, po zaprowadzeniu kolei, i ten zarobek ustał. Byt z farmaństwa był zapewniony choćby dla tego, że wówczas np. pud owsa kosztował rubla, a dziś, dowożony koleją, kosztuje 22—25 kop.

O ile wagony kolei do stacji Tajga (skąd droga rozchodzi się na dwie linje) nabite są pasażerami, tak, że nie ma miejsca, aby gdzie usiąść na chwilę, o tyle, począwszy od Krasnojarska do samego Irkucka, mamy zbyt wiele miejsca. Liczba pasażerów do Irkucka nie przewyższa 15—25 osób. To jest przyczyną, że droga zabajkalska obecnie wysyła tylko po dwa pociągi tygodniowo. Nie zważając jednak na małą ilość przewożonych do Irkucka osób i towarów, w porównaniu z ruchem towarowym i pasażerskim na kolei zachodnio syberyjskiej, która w roku 1898 przewiozła przeszło 20 miljonów pudów towarów, bystre oko z łatwością zauważy przewrót, jaki w ostatnim czasie nastąpił w gub. irkuckiej. Ażeby mieć jakiekolwiek choćby pojęcie o tem, co się tu dokonywa, należy przypomnieć sobie, że w roku 1899 worek krupczatki (5 pudów), który sprzedają w Ekaterynburgu po 7 rubli, sprzedawany był w Bodajbo, głównej rezydencji dobywaczy złota, po 16 rubli za worek, a w okolicach tylko o 120 wiorst oddalonych od tej rezydencji, już po rubli 35. Ale niech nas nie dziwi taka różnica w cenie, bo wiedzieć nam należy, że za przewóz pasażerów bryczką, w trójkę zaprzągniętą, za przestrzeń 120 wiorst, pobierano po rubli 120 i więcej. Takie tam stosunki.

Ten przewrót koleją dokonany, jeszcze silniej uwydatnia się w kopalniach złota, do których naród roboczy napływa bardzo licznie, a wskutek czego cena rąk roboczych spadła o połowę, tem więcej, że wiele kopalń zostało już wyczerpanych.

Cała ta miejscowość nad rzeką Leną jest tak obfita w bogactwa mineralne, że tylko dziwić się można, jak szczodrze natura obdarzyła ją wszystkiem. Jednego tylko tu brak — to przedsiębiorczości. Najbogatsze pokłady węgla kamiennego, ruda żelazna i wiele innych bogactw mineralnych leży tu niemal na powierzchni, a jednak prawdopodobnie nie prędko będą one mogły być wyeksploatowane. Jedyna miejscowość, w której wydobywa się węgiel kamienny, to wieś Czeremchowo; węgiel tu leży niemal pod samą powierzchnią ziemi, lecz wydobywany jest tylko dla parowozów kolejowych, ponieważ nikt inny nabywać go nie chce. A jednak pojawia się tu już gorączka górnicza, chociaż zdaje się, że nie przynosi ona na razie pożądanych rezultatów. Nie wystarcza tu jeszcze posiadanie ogromnych przestrzeni, obfitujących w bogate pokłady drogocennych bogactw mineralnych, na nabycie których traci się siły, zdrowie i majątek, bo do osiągnięcia zysków z tych bogactw potrzebne są jeszcze pewne warunki do eksploatacji, a których dotąd Syberja nie posiada i posiąść prędko nie może. Na dowód możemy przytoczyć fakt następujący:

Parowce „Św. Innocenty“ i „Mikołaj“, na których po raz pierwszy wyjechaliśmy z Krasnojarska w roku 1888 na Angarę, kosztowały ogromne sumy. Jeden tylko łańcuch, wagi 17.000 pudów, przywieziony z Anglji do przeprowadzenia statków przez rafy Angary, kosztował 200.000 rubli. Państwo nabyło te parowce od p. Sybirakowa, zbudowało jeszcze kilka nowych i zaprowadziło nawigację na Angarze. Po kilkuletniej praktyce, ministerjum komunikacji widząc, że inters ten przynosi tylko straty, postanowiło zlikwidować interes i obecnie pragnie wszystkie parostatki, ze wszelkiemi urządzeniami, oddać darmo temu, kto zobowiąże sią pracować w tym interesie dalej, a jednakże chętnych brak. Fakt ten dowodzi, jak mało rozwinięty jest tu przemysł i handel, jak mało danych ku temu, aby kraj ten rozwinął się już obecnie.

Jedynym środkiem do polepszenia bytu mieszkańców tej bogatej okolicy jest zwrócenie uwagi na bogate kopalnie złota, w które tak obfitują grunta przyległe do rzeki Leny. Tu 100 pudów piasku wydają 5 zołotników czystego złota wtedy, gdy na Uralu ta sama ilość piasku wydaje zaledwie 15 doli złota i już jest uważana za opłacającą się kopalnię. Tu zaś nawet ruda, wydająca jeden zołotnik złota, jest porzucaną i nie ma jej kto eksploatować, a to dla tego, że rudy jest obfitość wielka, a gruntów nabywać nie potrzeba. Dość znaleść rudę złotodajną, zawiadomić o tem władze i już otrzymuje się przywilej trzyletni na urządzenie kopalń bezpłatnie, a następnie płaci się bardzo mały czynsz dzierżawny z dziesiatiny. Tu więc, aby opłacało się wydobywanie złota z kopalń dziś nawet porzucanych, trzebaby przeprowadzić kolej wzdłuż okolic, otaczających brzegi Leny. Wówczas prawdopodobnie straciłby wiele na tem Irkuck, ale byłoby możebne wyzyskanie tak bogatej ziemi bez nadzwyczajnych strat. Do czasu przeprowadzenia kolei tą drogą, ludność miejscowa pozostawać będzie w biedzie, pomimo bogactw naturalnych, po których depcze, a których wydobywanie dziś nie zawsze się opłaca.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Zofji i trzech jej córek, męczenniczek; w środę Jana Nepomucena i Ubalda, biskupa.

W środę rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo, w kościele OO. Kapucynów.

W kościele Najświętszej Marji Panny na Rynku w kościołach św. Wojciecha i św. Florjana w środę nabożeństwo uroczyste.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować na: rogacze (samce sarn), do 20 maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, pstrąga i łososia, oraz raka samca.

Ochraniać należy: jazia, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we wtorek o godzinie 3 minut 54, zachód przypada o godz. 7 minut 18, długość dnia godzin 15 minut 24

Stan powietrza. Dnia 14-go maja o godzinie 7 rano barometr 740 0, termometr + 4·5, wilgotność 93%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 15 b. m.: „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Szyllera (po raz 3).

W środę, 16 b. m.: „Pomów pan z mamą“ kom. w 3 aktach z węgierskiego Herczeg'a (popul.).

We czwartek, 17 b. m.: „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Szyllera.

W piątek, 18 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, 19 b. m.: „Kołyska“, komedja w 3 aktach Brieux (benefis L. Solskiego).

W niedzielę, 20 b. m.: „Kołyska“, komedja w 3 akt. Brieux.

Radca Kulawski, jak się dowiadujemy, z polecenia ministerstwa przestał być kierownikiem sądu powiatowego karnego w Krakowie i przeniesiony został do sądu krajowego karnego. Kierownictwo zaś sądu karnego objął radca Ferens.

Na wychodźtwie z powodu braku legitymacyj przyaresztowano Józefa Bernasiewicza, 25 lat liczącego kowala z Załuża, i Wasyla Kureczkę, 15 lat liczącego wyrostka z Bykowca. Obaj ci emigranci wybrali się w świat bez legitymacyj i bez pieniędzy, boć pieniędzmi nazwać nie można: 9 koron pierwszego i 32 koron drugiego, za które pragnęli dostać się do krainy miljonów, aby pewnie kiedyś samym wrócić z miljonami do kraju.

Do Kanady przejechało znowu w poniedziałek około sto rodzin huculskich z okolic Drohobycza. W tymże dniu wyemigrowało również wielu żydów, rugowanych z Rumunji, skąd ich wypędzają, jak z Egiptu.

Araten kłamie. Otrzymujemy następujące pismo ze Lwowa: Niżej podpisany, słysząc o poszukiwaniach Aratena za córką, odniosłem się do niego w formie żartu, że słyszałem, iż ona znajduje się w Wielowsi. Uczyniłem to dlatego, ażeby zmylić Aratenowi trop, na którym on podobno był w okolicy Stanisławowa. Ponieważ tenże dziennikami twierdzi, że mówił mu jakiś pan, iż widział czy raczej słyszał z ust pewnej hr., jakoby rzeczywiście tak było, dlatego wyjaśniam sprawę, ażeby dowieść fałszywości twierdzenia tego żyda. — Z poważaniem itd.

Pugilares z kwotą 7 koron 50 hal. złożył w tutejszej dyrekcji policji p. Feliks Lejczak.

Zawsze oni. Na Stradomiu w Krakowie popadły w niewypłacalność firmy D. Ohrenstein i M. Zeltner, nieprotokołowany handel białego towaru. Pasywa świeżo niewypłacalnej firmy wynoszą około 34.000 koron. Wierzyciele mają nadzieję, że „wyrównanie“ zaległości przeprowadzą bez interwencji sądowej.

Z kolei państwowych. Celem ożywienia ruchu turystycznego na górskich linjach kolei państw. zaprowadziły koleje państwowe na czas od 1 maja do 30 września b. r. na próbę bilety abonamentowe I, II i III klasy z 15 i 30 dniową ważnością dla następujących grup i szlaków kolejowych: Grupa 1 dla kolei solnogrodzkich; grupa 2 dla kolei północno-czeskich; grupa 3 dla kolei południowo-czeskich; grupa 4 dla kolei wschodnio-galicyjskich; grupa 5 dla kolei zachodnio galicyjskich.

Dla grupy 4, obejmującej szlaki: Lwów-Stryj-Ławoczne, Przemyśl-Chyrów-Stryj-Stanisławów Koło-myja, Stanisławów-Halicz Ostrów Tarnopol, Stanisławów-Woronienka, jakoteż dla grupy 5 ze szlakami: Kraków-Sucha-Nowy Zagórz Chyrów, Kraków-Wieliczka, Nowy Sącz-Muszyna-Krynica, Nowy Zagórz-Łupków, Stróże-Tarnów, Jasło-Rzeszów, i Chabówka Zakopane wydają rzeczone bilety abonamentowe stacje: Bochnia, Chyrów, Czerniowce, Drohobycz, Gorlice, Jasło, Kołomyja, Kraków, Ławoczne, Lwów, Łupków, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Podgórze Płaszów, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Zakopane, biura informacyjne kolei państw. w Wiedniu i we Lwowie i biuro sprzedaży biletów W. Bujańskiego w Krakowie.

Bilety abonamentowe opiewają na nazwisko i upoważniają właściciela do dowolnych podróży w obrębie danej grupy wszystkimi do przewozu osób przeznaczonymi pociągami.

Cena biletu abonamentowego dla jednej zwyż wyszczególnionych grup wynosi: a) z ważnością 15-dniową III kl. 20 kor., II kl. 35 kor., I kl. 50 koron; b) z ważnością 30-dniową III kl. 30 koron, II kl. 50 koron, I kl. 75 koron.

Jako pierwszy dzień ważności biletu liczy się dzień jego wystawienia, o ile podróżny przy zamówieniu nie zażąda późniejszego terminu rozpoczęcia podróży. Ważność biletu upływa o północy ostatniego dnia. Dzieciom nie udziela się żadnego dalszego zniżenia.

Bilety abonamentowe można zamawiać w powyż. wymienionych miejscach wydawczych, najmniej na 2 godziny, za pośrednictwem zaś innych stacyj kolei państw. najmniej na 24 godzin przed zamierzoną podróżą.

Biletu tego może używać tylko osoba, na której nazwisko on opiewa i należy go przed użyciem własnoręcznie podpisać. Organy kontrolujące mają prawo żądać w wątpliwych wypadkach dowodu tożsamości osoby.

Równocześnie z biletami abonamentowymi będą wydawane na żądanie poświadczenia na abonament pakunkowy, służące do przewożenia pakunku w maksymalnej wadze 30 klg. po cenie 6 koron za 15-dniowy i po 9 koron za 30 dniowy abonament.

Za okazaniem biletu, tudzież poświadczenia abonamentowego można nadawać pakunek podróżny dowolnie na wszystkich, w obrębie danego abonamentu, leżących stacjach.

Odbiór następuje za okazaniem biletu i poświadczenia i za zwrotem odnośnego recepisu.

Przy biletach abonamentowych można nabywać

bilety zeszytowe, służące do połączenia z pewną grupą abonamentową.

Bliższych szczegółów udziela każda stacja kolei państwowej.

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza następujące obwieszczenie: Odtąd można pocztowe przesyłki frachtowe ponad 5 do 10 kg. z podaniem wartości i za powziątkiem do 500 franków via Genewa posyłać do Algerji, Korsyki i do Tunisu. Za transport przesyłek do 10 kg. na przestrzeni z Genewy do portów algierskich i korsykańskich, należytość od wagi wynosi 2 k. 30 hal., zaś do samej Algerji i Korsyki (t. j. do miejscowości wewnątrz tych krajów położonych), jakoteż do Tunisu 2 k. 83 hal. Należytość od wartości za tę przestrzeń wynosi do 288 K. (300 franków) 19 hal., a do 480 k. (500 franków) 38 hal.

Uzupełniając notatkę o ś. p. Czapskim, dodajemy: Józef von Hütten Czapski był porucznikiem b. wojsk polskich z 1848 r. w Księstwie Poznańskiem i więźniem stanu, jenerałem w 63 r. Zmarł onegdaj w Krakowie w 94 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 15 maja, o godzinie 3 po południu, z zakładu Helzlów.

Okradziony geometra. P. Maurycy Sieber, geometra, podczas czynności swojej na polach Rakowickich, został w dniu 12 b. m. okradziony z kasetki, zawierającej instrumenty miernicze oraz notatki geometryczne. Kradzieży dokonać miały dwie kobiety pomiędzy młynem a gruntami dworskimi.

Wyścigi konne. Sekretarjat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia pp. właścicieli koni wyścigowych, że tor zwykły dla galopów próbnych, otwarty będzie dla koni od dnia 1 do 22 czerwca b. r. od godziny 5 do 9 rano.

Teatr. Na benefis doroczny pana Ludwika Solskiego, artysty i reżysera, grana będzie 3-aktowa komedja Brieux'go „Kołyska“, będąca jednem z najcelniejszych płodów współczesnej literatury francuskiej.

W niedzielę grano po raz drugi „Don Carlosa“, przy szczelnie zapełnionej sali. Przedstawienie skończyło się o godzinę wcześniej, niż premjera, albowiem o wpół do dwunastej. Następne przedstawienie skończy się wcześniej, albowiem wprowadzone zostaną jeszcze pewne skrócenia, korzystne dla efektu sztuki.

Zawsze oni! Za przykładem Emanuela Deichesa, założył tuż obok niego Józef Mirisch handel towarów modnych na początku roku 1897, z kapitałem wkładowym 4.000 koron. Atoli już w drugim kwartale roku 1898 stał się niewypłacalnym, a deficyt wynosił 3.968 koron. Mirischa oskarżyła prokuratorja państwa o lekkomyślną krydę z § 486 uk.

Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu krajowego A. Wawrausch, starał się Mirisch winę zwalić na niepowodzenie spowodowane konkurencją Deichesa, który sam, sprzeniewierzywszy złr. 60.000 uciekł, spowodowszy jego niewypłacalność. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na wniosek zastępcy prokuratora dra Geislera, uznał Mirischa winnym zarzuconego mu występku i skazał na jeden miesiąc ścisłego aresztu.

Z Bochni donoszą nam: W numerze 94 „Głosu Narodu“ umieściła Szanowna Redakcja z wyrazem ubolewania nad losem nauczycieli wiadomość, że w bocheńskiem, p. inspektor Lewak zasuspendował nauczyciela z Książnic p. Krogulskiego za niedelikatny ton, uwłaczający powadze władzy w piśmie, wystosowanem do Rady szkolnej okręgowej. Oczywiście ów nieparlamentarny pedagog został przez tak ostrą karę pokrzywdzony, ale dla złagodzenia tego przykrego wrażenia, uważam za stosowne zauważyć, że Rada szkolna okręgowa, a właściwie za jej powagę się kryjący p. inspektor, nie ze wszystkimi nauczycielami tak surowo po drakońsku postępuje. Wprawdzie świeżo także drugi nielojalny nauczyciel z Nieszkowic został z stałej posady przerzucony w najgorszą dziurę za to tylko, że nie bawiąc się w politykę, nie stawił się do głosowania na prawybory, jak mu p. starosta nakazał, ale zato inni, zwłaszcza ci, co umią się gładko płaszczyć, są zadziwiająco faworyzowani; dla nich jest on aż do zbytku pobłażliwym.

Jednych wprawdzie za byle błąd się ruguje z posady, ale za to innych rzeczywiście karygodne postępki i rażące nieraz wybryki się uchyla. Tak np. w jednej szkole trzyma p. inspektor nauczycielkę prowizoryczną przez 2 lata na przekór gminie, mimo wnoszonych skarg na nią za gorszące zaniedbywanie najważniejszych obowiązków. Innemu znowu swemu Benjaminkowi, młodzikowi bez kwalifikacji, nieukowi, nagle ze strażnika na nauczyciela przerobionemu, oddaje kierownictwo szkoły większej o 3 klasach i naraża Radę szkolną miejscową na wielkie przykrości. Potem tuszuje sam skargę wniesioną na tegoż za okropne katowanie dzieci. Nie chcę przytaczać więcej faktów podobnych, ani wymieniać nazwisk tych osób, gdyż to rzecz nieprzyjemna (chyba żeby była tego potrzeba), ale chciałbym tylko zwrócić uwagę na to stronnicze, a niesprawiedliwe postępowanie p. inspektora, które jednych nauczycieli psuje, innych rozgorycza, a ludność do szkoły wielce zraża, szkodząc przez to sprawie szkolnictwa ludowego.

Przytem z przykrością wyznać przychodzi, że Rada szkolna bocheńska służy tylko za wygodny parawan dla samowolnej gospodarki p. Lewaka i kiwa tylko głową na jego przebiegłe manewrowanie z nauczycielami. To też nic nie pomagają ani prośby i zażalenia Rad szkolnych miejscowych, ani przedstawienia urzędów parafjalnych na nieprawidłowe stosunki w szkołach. Ma bowiem p. inspektor swoich pupilów i swoje protegowane nauczycielki, którym wszystko uchodzi. Szczególniej te ostatnie są niekiedy utrapieniem dla gmin wiejskich. Niektórym paniom nadaje się posady na wsi pro forma na to tylko, aby brały pensje, a nie uczyły, bo otrzymują zaraz kilkomiesięczny urlop, szkoła stoi pustką, a dzieci marnują najlepszy czas. Nie dziw przeto, że lud zniechęca się do szkoły, której utrzymanie tyle kosztuje, a korzyści bardzo mało, gdyż zdarza się często widzieć na wsi dzieci 15-to lub 16 to letnie, pędzone do szkoły przymusem po kilka lat, a nie umiejące pisać, ani nawet czytać. Piszę to na podstawie dokładnej znajomości stosunków szkolnych u nas. W ogólności kuleje jeszcze bardzo nasza oświata i słyszeć można nieraz zdanie nawet przez samych nauczycieli cichaczem przyznawane, że poziom nauki mimo pozornego postępu i mimo powiększania liczby budynków szkolnych obniżył się za rządów p. Lewaka w bocheńskiem, a zwłaszcza stan religijno-moralny bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Nauczył rozumu żydka „reisendera“. Ciekawa awantura zdarzyła się w Tarnowie dnia 9 maja. W chwili, gdy pociąg pospieszny wjeżdżał na dworzec, z okien trzeciej klasy dał się słyszeć krzyk: „Ratunku — policja — na pomoc!...“ Przybiegł natychmiast dyżurny komisarz policyjny p. W., i co się pokazało. Oto jakiś żydek reisender, na czele zgrai łapserdaków, usiłował zająć cały wagon dla żydów, wypychając z całą brutalnością jakiegoś parocha ruskiego z córeczką i paru wieśniaków, którzy tam już od początku podróży siedzieli.

Przybyły komisarz p. W. wezwał wojowniczego „reisendera“, aby zaprzestał swej wyprawy na Bogu ducha winnych, a w prawie swojem będących podróżnych katolików.

Arogancki jednak żydek reisender tak prowokująco zachował się wobec reprezentanta władzy, że ten nie wiele myśląc kazał policjantom zuchwalca przemocą z wagonu wytransportować i odstawić na inspekcję policyjną. To podziałało odrazu uspokajająco i na resztę wojujących żydków, którzy przycichli i cofnęli się do innych wagonów. Oby zawsze reprezentanci naszych władz wykonawczych rozwijali taką energję wobec żydków wojowniczych a z pewnością mniejbyśmy mieli awantur na stacjach, awantur wywoływanych arogancją i prowokacyjnem zachowaniem się podróżującego Israela.

Murzyni galicyjscy. W sprawie strejku chłopskiego, o którym donosiliśmy w sobotę, otrzymujemy następujące uwagi: Niedokładną jest wiadomość, jakoby minimalna płaca robotnika w Babińcach koło Krzywcza i okolicy miała wynosić 50 groszy, natomiast prawdą jest, że płacono we dworze Babińcach i okolicy 40, 36, a wet 28 groszy, co naturalnie mogę świadkami udowodnić. Taka płaca była nietylko w Babińcach, ale nawet wszystkich okolicznych dworach administrowanych bądź to przez tutejszych magnatów, bądź też przez dzierżawców żydów. Wyjątek stanowią dwory ś. p. niezapomnianego naszego ojca i dobrodzieja księcia Leona Sapiehy, był to prawdziwy polski magnat, jakich obecnie niestety mało. Szkoda wielka, że przedczasem zszedł z tego świata. Lecz pozostawił on zacną małżonkę, która w jego ślady wstępuje i również cieszy się pomiędzy okolicznem włościaństwem nieograniczoną sympatją. Wkońcu nadmieniam, że nie hr. M. Baworowski wydzierżawił swój majątek Mielnicę żydom, albowiem Mielnica należy do hr. Mieczysława Borkowskiego, marszałka Rady powiatowej w Borszczowie. *J. H.*

Kradzież na stacji w Dębicy. Józef Ostrowa z Sakowa, powracając po 6-letnim pobycie w Ameryce do rodzinnej wioski, wymienił w kantorze p. Aberdamowej w Tarnowie zaoszczędzone 520 dolarów na 1260 złr. i z pieniędzmi tymi pojechał do Dębicy, gdzie przesiąść się miał do pociągu, idącego do Mielca. Obok niego kręcił się z niemiecka ubrany żyd, około 45 lat liczący, z ciemną, na kończynach siwiejącą brodą, z małym ręcznym kuferkiem. Ostrowa, znużony długą podróżą, w monotonnem oczekiwaniu na pociąg, zdrzemnął się, a gdy się obudził, był bez grosza. Podejrzenie kradzieży padło na owego żyda, który prawdopodobnie już od Tarnowa czyhał na swoją ofiarę.

Wybory w Stanisławowie. Obywatele stanisławowscy uchwalili, po wysłuchaniu „creda“ politycznego, p. Pawła Stwiertni, popierać jednomyślnie jego kandydaturę na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Stanisławów Tyśmienica.

Pożar w trumnie. Kłęby dymu wydobywające się dnia 8 b. m. w Warszawie o godzinie 9 rano ze składu trumien mieszczącego się na rogu ulicy Książęcej i Nowego Świata, zwróciły uwagę przechodniów. Za chwilę wyrzucono na trotuar zamkniętą trumnę, z której buchał płomień; sąsiedzi pospieszyli z kubełkami wody i ogień ugasili. Okazało się, że ktoś zapuścił ogień do wnętrza trumny, w której było pełno suchych heblowin. Przy zalewaniu ognia kika trumien uległo zniszczeniu.

Żywcem pogrzebana. We wsi Lotha Górna na Morawji odbył się pogrzeb 70 letniej staruszki. Po zasypaniu grobu córka zmarłej usłyszała dochodzący stuk. Przestraszona pobiegła do domu, a nie zastawszy ojca udała się na probostwo, gdzie opowiedziała o wypadku kapelanowi, który pospieszył z nią na cmentarz i tak samo usłyszał stuk dochodzący z pod ziemi. Zamiast rozkopać natychmiast grób przy pomocy obecnych ludzi, posłano po proboszcza i po lekarza i dopiero w ich obecności wzięto się do rozkopania grobu. Gdy wydobyto trumnę i odbito wieko, lekarz stwierdził śmierć, ale dodał, że śmierć nastąpiła niedawno, w skutek uduszenia. Prawa ręka zmarłej była podrapana, widocznie od stukania w wieko trumny, lewa znajdowała się pod plecami.

Popierajmy przemysł krajowy! Dowiadujemy się, że krajowa wytwórczo-handlowa Spółka przyborów szkolnych we Lwowie zaopatrzyła się już w odpowiednie przybory szkolne wyrobu krajowego. Rzeczą jest teraz kupiectwa, ażeby w poczuciu interesu całego naszego społeczeństwa, postarawszy się o przybory Spółki, chroniło kraj od obcych ajentów, lwowskich się po naszych miastach i miasteczkach i zabijających nasz przemysł. Nie wątpimy zaś, że całe społeczeństwo użyczy gorącego poparcia tym usiłowaniom. Towary Spółki weszły już do wielu sklepów tutejszych i na prowincji. Wszelkich informacyj tak listownych jak i ustnych udziela p. Mikołaj Budzanowski, Rynek l. 7 II p. we Lwowie.

W Wiedniu w Operze odbędą się w połowie maja dwa przedstawienia włoskie nowej a słynnej już opery Giordana p. t.: „Fedora“ (tekst komedji Sardou). W operze wystąpią: wielka śpiewaczka Gemma Bellincioni i tenor De Lucia.

„Akademická citárna o Praze.“ Od akademików polskich w Pradze otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Nie mogąc zdobyć się narazie na samodzielną organizację młodzieży polskiej, zamieszkałej w Pradze, utworzyliśmy akademickie „Kółko polskie“, jako oddział (autonomiczny) stowarzyszenia „Akad. citarna“ Prez. *Kaz. Szymański*, słuch. politechniki. Za sekretarza *Henryk Soulavy*, słuch. medycyny.

Zmarły z przestrachu. W pobliżu miasteczka Taddington w Anglji wydarzył się dziwny wypadek. Dwu młodych cyklistów wypożyczyło sobie ubiegłej niedzieli od znajomego „tandem“, na którym nigdy nie jeździli. Maszyna ta nie miała hamulca i kiedy właściciel usłyszał, jaką drogą mają jechać młodzi ludzie, zwracał ich uwagę na znaczny spadek drogi w pewnem miejscu i radził, aby przez ten kawałek szli pieszo, prowadząc tandem za sobą. Przyrzekli rady tej usłuchać, jednakże nie uczynili tego i życiem przypłacili nierozwagę. U stóp wyniosłości znaleziono trupy obu młodzieńców. Przy oglądaniu zwłok nie zauważył lekarz na jednym trupie żadnych ani wewnętrznych, ani zewnętrznych obrażeń. Młody człowiek zmarł prawdopodobnie z przestrachu, co dało się poznać z kurczowo zaciśniętych zębów i wykrzywionych rysów twarzy.

W Berlinie założyli socjaliści wspólną piekarnię „z udziałami po 5 marek“. Roku zeszłego wykazały księgi 12.694 marek do rozdzielenia między udziałowców. Gdy przyszło do podziału, znaleziono w kasie tylko 1.596 marek. Gdzie reszta? Zatytajcie przywódców socjalnej demokracji!

Proces skopców w Petersburgu zakończył się w piątek 11 b. m. Ośmiu oskarżonych uwolniono, pozostałych skazano na dożywotni pobyt w Syberji wschodniej pod dozorem policyjnym.

HUMOR.

Fałszerstwa.

Coraz częstszem jest fałszerstwo,
Coraz więcej wchodzi w modę:
Fałszuje pieniądz rzezimieszek,
A dama zaś urodę.

Fałszuje pieniądz rzezimieszek,
Fałszuje kupiec wina,
Fałszuje marki złodziej sprytny,
A buzię zaś... dziewczyna.

Fałszuje marki złodziej sprytny,
Sprzedając je od ręki,
A stara piękność przekwitnięta
Fałszuje swoje wdzięki.

WYROK
W PROCESIE WIELICKIM.

Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w procesie wielickim — wyrok stanowiący świadectwo, że duch dziwnej tolerancji dla złoczyńców, który ogarnął obywatelstwo stolicy naszego kraju, nie zatruł atmosfery Krakowa. Przysięgli krakowscy wydali werdykt sprawiedliwy, trybunał wymierzył kary surowe.

Wynik procesu wielickiego będzie odstraszającym przykładem i, miejmy nadzieję, oczyści zgniłą atmosferę malwersacyj pieniężnych, których piętno zaczęło kazić najwyższe i najinteligentniejsze sfery naszego społeczeństwa.

Na 1 pytanie, dotyczące świadomego przyjmowania do eskontu w Kasie weksli z podpisami fałszywymi lub osób nieistniejących przez Kocha — odpowiedzieli przysięgli — **11 głosami tak, 1 nie.**

Na 2 pytanie dotyczące tego samego przestępstwa przez Nowackiego — **10 tak, 2 nie.**

Na 3 pytanie o wprowadzanie w błąd dyrekcji Kasy i jej cenzorów przez Kompita za pomocą fałszywych informacyj i o wekslach przedłożonych do eskontu — **11 tak, 1 nie.**

Na 4 pytanie traktujące o świadomem podawaniu do eskontu weksli fałszywych lub sfingowanych przez Linkera — **12 tak.**

Na 5 pytanie analogiczne odnoszące się do Wimmera — **11 tak, 1 nie.**

Na 6 pytanie analogiczne odnoszące się do Blatta — **9 tak, 3 nie.**

Na 7 pytanie analogiczne odnoszące się do Waldmana, **8 tak** z zastrzeżeniem, że szkoda wyrządzona została poniżej 600 kor., a powyżej 100 kor. **4 nie.**

Na 8 pytanie analogiczne odnoszące się do Grossmanr, **8 tak** z zastrzeżeniem, że szkoda wyrządzona została poniżej 50 kor., powyżej 10 kor. **4 nie.**

Na 9 pytanie analogiczne, tyczące się Seidenfraua — **12 głosów tak.**

Na 10 pytanie, odnoszące się do świadomego eskontowania przez Kompita, 26 fałszywych lub sfingowanych weksli — **10 tak, 2 nie.**

Na 11 pytanie, odnoszące się do fałszowania ksiąg i rachunków Kasy przez Kompita — **6 tak, 6 nie.**

Na 12 pytanie o współwinie Kocha w fałszowaniu ksiąg i rachunków — **1 tak, 11 nie.**

Na 13 pytanie o takiej samej współwinie Nowackiego — **5 tak, 7 nie.**

Na 14 pytanie, dotyczące spowodowanej przez manipulacje Kocha niewypłacalności wielickiej Kasy oszczędności — **6 tak, 6 nie.**

Na 15 pytanie analogiczne, odnoszące się do Nowackiego — **8 tak, 4 nie**

Na 16 pytanie analogiczne, odnoszące się do Kompita — **10 tak, 2 nie.**

Wobec tego werdyktu uznał trybunał winnymi zbrodni oszustwa z §§ 26, 197, 201 a i 203 u. k.: Kocha, Nowackiego, Kompita, Linkera, Wimmera, Blatta i Seidenfrauna. Nowackiego i Kompita winnymi nadto z § 199 f. Waldmann skazany został za oszustwo z §§ 26, 197, 200 i 201 a u. k. Grossmann za przekroczenie z § 461.

Tak więc wszyscy oskarżeni zostali skazani:
Koch na 4 lata ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc.
Nowacki na 3 lata ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc.
Kompit na 4 lata ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc.
Linker na 5 lat ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc.
Wimmer na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.
Blatt na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.
Seidenfrau na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.
Waldmann na 5 miesięcy więzienia z postem co 14 dni.
Grossmann na 3 tygodni aresztu.

Waldmann i Grossmann wyrok przyjęli odrazu, inni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Po ogłoszeniu wyroku rozległy się straszne stękania i jęki wśród żydostwa, zgromadzonego na galerjach. Lament i narzekania Izraela zapełniały jeszcze długi czas korytarze sądu...

Wynik procesu przemyskiego.

PRZEMYŚL 14 maja. (Tel. pryw.). Zapadł wyrok w procesie o zaburzenia na pogrzebie Gębalika, mocą którego ośmiu oskarżonych uwolniono od zbrodni gwałtu publicznego z § 27 u. k. — Natomiast uznano winnymi i skazano Katarzynę Giebusową na 2 miesiące ciężkiego więzienia, Jul. Skromkiewicza na jeden miesiąc, Wincentego Wojciechowskiego na 3 miesiące, Juljana Rychlickiego na 4 miesiące i Szymona Wittyka na 1 miesiące ciężkiego więzienia. Nadto Rychlicki z Wittyk zostali uznani winnymi występku z § 303 ust. k. Dalej uznano winnym Stanisława Telegę zbrodni z § 98 ust. k. i skazano na 6 tygodni ciężkiego więzienia, a Grzegorza Szneidra na 4 dni aresztu.

PROCES HILSNERA.

PISEN 15 maja. (Tel. pryw.). Nowa rozprawa przeciw rytualnemu mordercy, Leopoldowi Hilsnerowi, rozpocznie się tutaj dnia 11 lipca.

Przewodniczyć będzie rozprawie prezydent sądu obwodowego Winter.

Delegacje.

BUDAPESZT 15 maja. (T. B. K.) Interpelując hr. Gołuchowskiego, oświadczył del. dr Slama, że delegaci czeskiego narodu będą głosować przeciw budżetowi, bo nie mają zaufania do ministra spraw zagranicznych. Minister miesza się do wewnętrznych spraw austrjackich i jest autorem aktu gwałtu z 17 października 1899 tj. zniesienia rozporządzeń językowych. Między Gołuchowskim a Czechami, może być tylko jeden stosunek: wojenny.

Austrja powinna zachowywać równie dobre stosunki z Niemcami, co i z Rosją. Czesi powitali ze szczerego serca układ, zawarty przed trzema laty z Rosją. Wypadki dni ostatnich, a zwłaszcza fałszywe ich komentowanie, budzą obawę, że porozumienie to z Rosją osłabnie. — Mowca omawia dalej masowe wypędzania robotników z Niemiec i interpeluje ministra, co w tej mierze zrobił i co zrobić zamierza, i jakie stanowisko zajmie w sprawie podwyższenia w Niemczech ceł od czeskiego piwa.

Po Slamie zabiera głos Dzieduszycki i polemizuje z wywodami Slamy. Omawia dalej sytuację wewnętrzną i lamentuje nad nieczynnością parlamentu. Mowca głosować będzie za budżetem i za podwyższeniem wydatków na cele militarne i kończy słowami uznania dla ministra Gołuchowskiego.

Del. Kozłowski domaga się środków anty-emigracyjnych, lepszej komunikacji kolejowej i okrętowej pomiędzy Austrją a Rosją, międzynarodowego porozumienia w kwestji robotniczej, uregulowania dnia pracy, ustawodawstwa kartelowego i ograniczenia handlu terminowego zbożem. Mowca podnosi zasługi ministra nietylko na polu politycznem, lecz także gospodarczo-ekonomicznem.

BUDAPESZT 15 maja (Tel. pryw.). Po przyjęciu przez cesarza delegacyj odbyło się „cercle“, w którem cesarz rozmawiał z każdym delegatem.

Wobec del. Pacaka zauważył cesarz, że on już wielokrotnie brał udział w delegacjach. Del. Pacak: Tak jest W. C. Mości, bardzo często.

Cesarz: W parlamencie dotąd nie pracowano. Del. Pacak: Nie z naszej winy, W. C. Mości. Myśmy zostali do tej walki prawie zmuszeni i musieliśmy ją przyjąć, jakkolwiek nie z lekkiem sercem. Pomimo naszego tyloletniego poprawnego zachowania się, odebrano nam bezprawnie należące nam prawa; my musimy praw naszego narodu bronić.

Cesarz: Ale czeskiemu narodowi nie może i nie stanie się krzywda; ja zapewniam. Dr Pacak: Obstrukcja mniejszości uniemożliwiałaby wszelką pracę każdej większości w parlamencie, — chyba gdyby z drugiej strony postawiono równoważący czynnik („ein aequiparates Gegengewicht“), przez co ten środek walki z czasem stałby się dla obu stron niemożliwym.

Cesarz: Tak, ale ja życzę sobie, by w parlamencie pracowano. Dr Pacak: My jesteśmy gotowi do pracy, ale żądamy tego, co słuszne i zwracamy się do uczucia sprawiedliwości W. Ces. Mości, by nam zwrócono to, co zabrano, a dla uspokojenia umysłów domagamy się tymczasowo zaprowadzenia czeskiego wewnętrznego języka urzędowego.

Cesarz: Ja powtarzam, że narodowi czeskiemu nie może się stać krzywda.

Do del. dra Kozłowskiego zwrócił się cesarz z uwagą, że on teraz bierze udział w delegacjach, i cesarz go już dużo razy widział w Budapeszcie. Dr Kozłowski: Nie, W. Ces. Mości, ja miałem to szczęście i zaszczyt, stawać przed W. Ces. M. w Galicji i w Wiedniu. W delegacjach biorę po raz pierwszy udział.

Cesarz: Prawda. Pan przybywasz z Sejmu? Dr Kozłowski: Tak jest W. Ces. Mość! Cesarz Panowie pracowaliście bardzo pilnie w Sejmie. Dr Kozłowski: Niestety sesja wiosenna Sejmu była tak krótką, żeśmy tylko z trudem zdołali załatwić się ze sprawozdaniem budżetowem.

Cesarz: Tak jest, ale Sejm galicyjski pomimo tego bardzo wiele zrobił.

Wobec del. Wachnianina zauważył cesarz: Pan jesteś poraz pierwszy w delegacjach? Del. Wachnianin: Tak jest, W. Ces. Mości.

Cesarz: Czy pan jesteś także posłem na Sejm? Del. Wachnianin: Tak jest; od pięciu lat należę do jedynego pokojowo usposobionego Sejmu w Austrji.

Cesarz: Panowie dajecie dobry przykład, pomimo niektórych różnic zdań.

Del. Wachnianin: My łagodzimy te różnice w drodze kompromisów.

Cesarz: Z którego okręgu pan jesteś wybrany? Del. Wachnianin: Z ruskiego okręgu, sokalskiego.

Wobec del. dra Popowskiego wyraził cesarz swoją radość, że go znowu widzi w delegacjach i omawiał z nim budżet wojskowy i ostateczne załatwienie między ministerstwem a galicyjskim Wydziałem krajowym, sprawy odstąpienia Wawelu.

Na uwagę del. Popowskiego, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego do Sejmu podniesiono życzliwość władz wojskowych w tej sprawie, wyraził cesarz swoje zadowolenie, że sprawę tę wreszcie załatwiono.

BUDAPESZT 15 maja (Tel. pryw.). Po exposé hr. Gołuchowskiego zabrał głos Demel i wyraził swoją radość z powodu podróży cesarza do Berlina i z powodu dobrych stosunków z Rosją i ościennemi mocarstwami.

Zabiera głos hr. Gołuchowski, by odpowiedzieć na zarzuty del. Slamy. Del. Slama — mówi minister — nie ma zaufania do mojej polityki. Gdyby to, co delegat tu powiedział, było prawdą, nieufność jego byłaby zupełnie usprawiedliwioną.

Minister oświadcza stanowczo, że nie miesza się do spraw wewnętrznych i nie może być mowy o wrogim stosunku między nim a Czechami. Co się tyczy obawy Slamy, że zbyt ścisłe stosunki z Niemcami wywołają obawy ze strony Rosji, to widocznie delegat nie dobrze zrozumiał mowę tronową. Twierdzi p. Slama, że nie mamy przyjaciół w Bułgarji. Do polityki wewnętrznej w Bułgarji nie mieszamy się, stosując się w tem do układu z Rosją.

Co do wypędzania Czechów z Niemiec, wypadków takich zaszło tylko trzy, i to ponieważ odnośne osoby były agitatorami, a nawet co do jednej z nich wypędzenie cofnięto. Doniesienia dzienników o rzekomem wypędzeniu 360 robotników nie mają żadnej podstawy. Co się tyczy podwyższenia cła na czeskie piwo w Niemczech, to dotychczas mamy w tej mierze tylko decyzję komisji budżetowej niemieckiej Izby deputowanych. Przeciw podwyższeniu tych ceł nie można zakładać żadnego protestu, jednakowoż na przyszłość weźmie się je pod uwagę.

O godz. wpół do 2 zamknięto specjalną debatę nad exposé.

Zamknięcie obrad deputacji kwotowej.

WIEDEŃ 15 maja. (T. B. K.) Komitet siedmiu, wysadzony z łona deputacji kwotowej oświadczył się za utrzymaniem klucza, ustanowionego tamtego roku t. j. dla Węgier $34^4/_{10}$ %, dla Austrji $65^6/_{10}$ %.

Deputacja kwotowa przyjęła wnioski komitetu, wobec czego czynność jej skończona.

Zwycięstwo antysemitów francuskich.

PARYŻ 14 maja. (Tel. pryw.). Przy ballotażu niedzielnym nacjonaliści francuscy pobili na głowę socjalistów i radykałów.

Na 30 mandatów uzyskali nacjonaliści 19, między innymi antysemita Dausset wyszedł przeciw byłemu przewodniczącemu rady gminnej Lucipii. Nacjonaliści, którzy przedtem mieli dwa mandaty, mają ich teraz trzydzieści jeden i z melinistami mają w radzie miejskiej bezwzględną większość.

Partja przeciwna nacjonalistom uprowadziła słynną powieściopisarkę francuską Gyp, znaną z przekonań antysemickich, za miasto i zamknęła ją przemocą w jakimś cuchnącym pokoju, na którego środku leżał materac. Pani Gyp (właściwie hrabina Gabrjela de Martel de Janville, autorka Petit Bob, Elles et lui, Autour du divorce, Joies conjugales i t. d.) podniosła materac, wyrzuciła go pod okno, poczem sama zeskoczyła i umknęła. Z początku nie mogła znaleść drogi, dopiero strażnicy clowi objaśnili ją i wskazali drogę.

Fakt ten, znamionujący brutalność dreyfusistów, przyczynił się bardzo do zwycięstwa antysemitów.

PETERSBURG 15 marca. (Tel. pryw.) Carski manifest ogłasza, że 30 kwietnia odbył się w Korfu ślub wielkiego księcia Michajłowicza z księżniczką Marją, córką króla greckiego.

Niemka młoda!

udziela lekcyj po **10** ct. za godzinę, od **2**—4-tej. Od 15/5 przygotowuję P. P. Studentów do egzaminów. — Wiadomość w biurze „FILIPINY" **Mikołajska 10.** 1542 1 3

KONKURS

na posadę **kontrolora** robotników, w powiatowej Kasie dla chorych w Tarnowie, z płacą roczną 960 koron, rozpisuje Zarząd tej Kasy.

Kandydaci mają wykazać się świadectwem moralności, ukończoną 4 tą klasą szkoły średniej i nieprzekraczalnym 40 tym rokiem życia. — Podania mają wnosić **do 30-go Maja 1900 r.,** do zarządu tejże Kasy. 1544 1

ZARZĄD.

Z powodu zmiany w majątku

poszukuje się

dla rutynowanego i energicznego rządcy dóbr

odpowiedniej posady.

Tenże jest w najlepszym wieku, żonaty, z szkołą rolniczą, włada językiem polskim i niemieckim, posiada długoletnią praktykę przy intenzywnych gospodarstwach w kraju i zagranicą. — W razie potrzeby może złozyć większą **kaucję, a później mógłby** gospodarstwo objąć **w dzierżawę.**— Oferty pod: **„D. M."** Zarząd dóbr Iskań, op. **Dubiecko.** 1500 2 2

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny **ma do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 9 10

Wzywam

z niewiadomego miejsca pobytu **Dra Saturnina Jakubowskiego,** byłego dyrektora szkoły czernichowskiej, właściciela dóbr i kupca w Tarnowie, o zwrot złr. 480, wraz z procentami, z tytułu poręki wekslowej.

1376 2 6 ***Kamil Baum Tarnów.***

Do wydzierżawienia Folwark

koło Wieliczki, w obszarze 162 mórg, (w czem 22 m. łąk), z kompletnemi zasiewami zimowemi i letniemi, oraz z odpowiednimi budynkami. — Wiadomości za nadesłaniem marki 20 hal., udzieli: Jan Strycharski Kraków. 1386 6 6

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Bochni, rozpisuje **licytację** ofertową **na budowę** dziewięcioklasowej **szkoły** żeńskiej **w Bochni.**

Cena kosztorysowa wynosi 114.000 koron.

Termin do wnoszenia ofert, w przepisanej formie wystawionych 1 wadjum w wysokości 5% ceny kosztorysowej zaopatrzonych, wyznacza się do **dnia 1-go Czerwca 1900 r.** o godzinie 12-tej w południe. — Po terminie wniesione oferty uwzględnione nie będą. — Warunki licytacyjne, plany i kosztorysy. przeglądać można w Magistracie w Bochni, w godzinach urzędowych każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt. 1543 *Burmistrz Dr. Mais.*

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** Cena za 1/1 pudełko **kor. 1·40,** za 1/2 pud. **70 hel.** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 1 20

Uczciwych Agentów

przyjmie skład maszyn Fabryki WICHTERLEGO 1546 **F. ALBIN w Podgórzu.**

Wdowa po uczestniku z r. 1863,

pozbawiona utrzymania, **poszukuje miejsca** do zarządu domu, opieki nad dziećmi i t. d. — Zgłoszenia uprasza: **Julia Rozocka** Półwsie Zwierzyniec Nr. 17, p. Zwierzyniec. 1547

Willa Piękna w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz 1/2 mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski, Kraków.** 3813 0 0

Mieszkanie letnie

dwa pokoje, w uroczej okolicy, nad Rabą, 5 klm. od Myślenic, **do wynajęcia.** Antoni Wątorek Stróże p. Myślenice. 1444

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia. **Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki** 3758 4 12

Anna Csillag

Wien, I., Sellergasse 5.

☛ Nagrodzony 12 medalami ☚

KONIAK TOKAJSKI

Z pierwszej Tokajskiej fabryki Koniaku w Tokaju

Zarejestrowana marka ochronna

Pierwsza Tokajska Fabryka Koniaku w Tokaju

POLECA

Wyborowy Koniak Leczniczy

w oryginalnych butelkach

	1/1 Butelka,	1/2 Butelki	200 gramów,	100 gramów.
Tkj. Koniak z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V. O. C. B	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen Koniak	„ 8	„ 4·54	„ —	„ —
„ Medicinal	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franco lub 10% zniżki.

DO NABYCIA

w „Składzie Win Greckich"

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Z pierwszej Tokajskiej fabryki Koniaku w Tokaju

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 1304 4 4

☛ Środek kuracyjny. ☚

L'Exposition de Paris de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpiwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **79 kor. 20 gr**, którą to kwotę można złożyć albo odrazu, albo częściowo. — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatnie** wspaniały **medal pamiątkowy w brazie.** — Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła darmo

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. Rynek 30. 1524

Wyszła z druku książeczka, pod tytułem

Nowy Miesiąc Serca Jezusowego
dla dusz wewnętrznych

w zupełnie odrębnej treści, niż dotąd wydawano tego rodzaju dziełka. 1554 1 3

Cena egz. 50 hal., w oprawie h. 70.

SKŁAD GŁÓWNY:

u Sióstr Felicjanek w Krakowie na Smoleńsku, u p. p. Zajączkowskiego i Gebethnera (Księgarnia).

Interes koncesjonowany, w mieście obwodowem Galicji wschodniej, dający rocznie czystego zysku 4.500 koron, jest z powodu stosunków familiinych, natychmiast korzystnie do odstąpienia, nawet i niefachowcom. Kapitał potrzebny 4.000 Kor. Tylko uczciwe zgłoszenia przyjmuje Franciszek Illukiewicz w Złoczowie, wykluczając pośrednictwo. 15 5

CUKIERNIA

połączona z Restauracją i pokojami do śniadań, w powiatowem mieście, dobrze się rentująca, z powodu objęcia większego interesu, jest zaraz **do sprzedania**. Kapitał potrzeby 1000 złr. — Zgłoszenia uprasza nadsyłać J. STRYCHARSKI Kraków. 1556

15-go Maja otwarte zostanie w Zakopanem

konces. „Biuro Spedycyjne

1493 3 3 pod firmą

„OGNISKO ZAKOPAŃSKIE",

które pod nadzorem Zarządu kolei dostarczać będzie ze stacji kolei do domów i na odwrót wszelkie pakunki, towary, artykuły żywności, tak dla domów handlowych, jak dla przyjezdnych gości po cenach i w czasie przez c. k. Dyrekcję kolei ustanowionych.

Ponieważ Biuro to jedynie dla wygody Publiki założone zostaje — i daje wszelką gwarancją taniej i szybkiej dostawy, dlatego zwracamy niniejszem na takowe szczególną uwagę P. T. Publiki zwiedzającej Zakopane i polecamy korzystanie z usług takowego

Przy nadawaniu pakunków wystarczy adres:

„Ognisko Zakopiańskie".

Pies legawy Pointer

w 2 polu 1496 2 2

do sprzedania. — L. Walz Zator.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 15 maja **otwieram**

Restaurację w Szczawnicy

w willi p. Małachowskiego (po p Biernackiej) na „Miedziusiu".

Mając długoletnią praktykę będę wydawać potrawy smaczne, tylko na maśle po bardzo przystępnych cenach. Usługa uprzejma i szybka, urządzenie z komfortem 14 7 2 6

JÓZEF ZĄBIK restaurator.

Zdolna modniarka

znajdzie natychmiast **umieszczenie** pod korzystnymi warunkami w chrześcijańskim magazynie mód na prowincji. — Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod l. **1499.** 2 3

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29. Kraków. 1528

KSIĘGARNIA

Wł. Dra Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek" **Polsko - Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski**, kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie **(Morceaux Choisis)** ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek" **Polsko - Angielski**, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 18 24

Z powodu wyjazdu

do sprzedania meble

dla niższej klasy

łóżka, szafa, trymotka, obrazy, lustra, stoły oraz **rzeczy gospodarskie**, przy ul Basztowej l. 3 III p. oficyna. 1498 3 3

Gorzelnik

na ordynarję, potrzebny od 1 go Lipca b. r. Odpisy świadectw adresować należy do Zarządu dóbr w Grębowie. — Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. O. p Grębów. 1549

Kanarki



prawdziwe Harceńskie

sprowadzone z gór św. Andrzeja w Harcu, niezmordowane śpiewaki obdarzone prześlicznym głosem, długo-ciągłem roltourem, dzwonkiem, fletowem gwizdkiem, naśladujące także głos słowika. Sprzedaje od **5** złr. do **12** złr., także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, wrazie niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam.

Samiczki Harceńskie do sprzedania od **1** złr. do **1·50** złr.

Hodowla prawdziwych Harceńskich Kanarków

***J. Szufa,** Kraków, ulica Krowoderska Nr. 21.*

F. Nowak, fryzjer w Brzesku poszukuje 15 8 2 2

subjekta.

Dom o trzech Pokojach

i kuchni do wynajęcia na lato lub na dłużej, w okolicy zdrowej. Em. Kapłan katolicki znalazł by tutaj zajęcie Poczta i kościół w miejscu. Warunki pobytu nader przystępne. Zgłoszenia do c. k. Urzędu pocztowego w Jodłowniku. 1486 2 2

Pijcie

tylko

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny Kraków, Jagielońska 7.

L 82·.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 8 maja 1900, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **sekretarza i kasjera** Urzędu miejskiego w Zatorze. Wymagania kwalifikacyjne, określa rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 l. 25.422. Pensja roczna 1.200 koron, z trzema pięcioleciami po 200 koron. Kaucja do wysokości pensji rocznej wymagana.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, poczem przy nienagannej służbie nastąpić może stabilizacja. Podania należycie udokumentowane, wnosić należy do Urzędu miejskiego w Zatorze, do trzech tygodni od dnia ogłoszenia konkursu.

1513 2 3 *Zwierzchność Gminna.*

Zator, dnia 9 maja 1900 r.

Do dóbr Przybradz

potrzebny jest ekonom

kawaler, lub bezdzietny wdowiec od 1-go lipca 1900 r., poczta Zator. 1494

Ogród Ujazdówka

przy ul. Krowoderskiej l. 131.

zostaje z dniem **13 Maja otwarty** i poleca zawsze świeże wszelkie potrawy i mleczarnię. Dla p. p. Amatorów dwie wyborne **kręgielnie.** 1507 2 2

Komitet Kościelny w Łapanowie

ogłasza **restaurację kościoła.** — Mający chęć podjęcia tejże, zechce się zgłosić do przewodniczącego Komitetu. do 30/V b. r.

1509 2 2 ***Ks. Karol Gurkiewicz.***

Szpilka Złota

(w kostkę), z literami rytowanemi, **znaleziona** 5 b. m., jest **za udowodnieniem własności** do odebrania w dziale inserat. „Głosu Narodu", Jagiellońska 7. 1541 2 2

Realność do sprzedania.

W Kalwarji przy klasztorze, blisko lasu, jest do sprzedania z wolnej ręki realność, składająca się z domu drewn., a w części murowanego, o 6 częściach mieszkalnych i 2 stajniach stodoły, ogrodu owocowego i około 2 morgi gruntu przy domu. Widok przesliczny na szeroką okolicę. W miejscu poczta, telegraf, dwie koleje w 3 kierunkach. Odpusty sławne. Realność ta szczególnie dla osób szukających świeżego powietrza się nadaje. Cena przystępna. — Wiadomość u **Fr Smagła** tamże.

!!Tylko 30 Przedstawień!!

Cyrk Henry

w Krakowie na pl. Wielopole. To samo towarzystwo, które tej zimy w Wiedniu w cyrku Renza przez 5 miesięcy występowało.

We wtorek 15 maja 1900 r., bez względu na pogodę Galowe, inauguracyjne

PRZEDSTAWIENIE

Dyrektor Henry ze swoją uznaną, wyśmienitą, wolną tresurą. **Występ Familji „Benedetti Nana".** Wspaniałe ikaryjskie gry zakończy **„Żyjąca Karuzella".** M-r **Alfred Loyal** jokej: **„Niech żyje Kraków!".** — Uroczyste powitanie przez Balet. Komiczne intermezo wszystkich klownów. 1581 1 1

Otwarcie kasy codziennie od godz. 6½ wieczór. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 8-mej. Biletów na miejsca siedzące, wcześniej nabyć można u W-nego **Rudolfa Herlicżki** Plac Marjacki od godz. 10 rano do 6 wieczór. **Jutro we środę o godz. 8 wieczorem przedstawienie.**

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei panstwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o ⅓ część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Mięsienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie** i został **odnowiony**, a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1475 5 20

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego na biednych dzieci i sierot w Oświęcimin.

Loterja obejmuje 1.000.000 losów — a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1 wartości . . .	50.000 koron	15 wartości po . . .	500 koron
2 „ po . .	10.000 „	25 „ „ . . .	300 „
3 „ „ . .	5.000 „	30 „ „ . . .	200 „
5 „ „ . .	2.000 „	50 „ „ . . .	100 „
10 „ „ . .	1.000 „	reszta niżej stu koron.	

Cena losu 2 korony. 3377

NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć więcej o **40 halerzy.**

Do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. — *Adresować prosimy wprost.*

Ciągnienie dnia 1 Czerwca.

Na wiosenną i letnią Porę

1900.

Prawdziwe Berneńskie Materje

Kupon Mtr 3.10 długi na całkowite męzkie ubranie, (Surdut spodnie i kamizelka) **kosztuje tylko**
fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
fl. 6.— i 6.90 z lepszej
fl. 7.75 z cienkiej
fl. 8.65 z przedniej
fl. 10.— z najprzedniejszej
prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.**—, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna

SIEGEL-IMHOF W BERNIE.

Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorow gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna. 1762 9 40

Quäker Oats

(amerykański łuszczony owies) zawiera 16% białka na 6% tłuszczu i jest najlepszem pożywieniem zbożowem. 3551

„Quäker Oats" jest wszędzie do nabycia.

W łaścicielka i wydawczyni Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.